Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. Dnia 15-go maja 1935 r. Nr. 10.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Pawia L. 3. I. p. m. 5. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrzadem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

†

Marszałek Józef Piłsudski

nie żyje!

Dnia 12 maja, o godz. 20·45 odszedł w zaświaty Pierwszy Marszałek Polski Jozef Piłsudski. Stało się wielkie nieszczęście, którego niepodobna ogarnąć. W ciężkiej żałobie staje naród u trumny Człowieka, który całe swe życie poświęcił walce o odzyskanie wolności i utrwalenie bytu wywalczonego państwu na przyszłość. Całe swe znojne życie poświęcił wykonaniu trwałej i na mocnych podstawach opartej przyszłości Polski. Tem czem Polska jest w chwili obecnej na terenie międzynarodowym, zawdzięcza to w stu procentach jego wybitnemu duchowi.

*1867 — †1935.

Ś. p. Józef Piłsudski urodził się w skromnym dworku szlacheckim w Zułowie na Litwie dnia 4-go lipca 1867 r. Wychowywał się w atmosferze patrjotycznej, w atmosferze gorących uczuć miłości Ojczyzny pod okiem kochającej Go matki.

Dzieciństwo Józefa Piłsudskiego upływało w okresie smutku i powszechnej żałoby narodowej, po strasznej tragedji 1863 roku, w okresie srożenia się terorn i ucisku rosyjskiego, stawiającego na ziemiach Polski lasy szubienic i wywożącego na daleki Sybir tysiące najlepszych synów ojczyzny.

W młodzieńczej duszy począł się budzić bunt i krystalizować się poczęla idea walki z najeźdźcą, wielka idea wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego. Tej idei, temu szczytnemu ukochaniu, tej wielkiej miłości Ojczyzny poświęcił całe swoje życie.

Już jako młody student medycyny bierze udział na uniwersytecie charkowskim w organizacjach rewolucyjnych i zostaje relegowany. Następnie w r. 1888 za działalność niepodległościową zostaje wysłany etapem na Syberję do dalekiej Tunki, skąd dopiero powrócił w r. 1892.

Więzienia, zsyłka i ciężkie prześladowania ze strony barbarzyńskiego wroga nie złamały młodego Piłsudskiego. Po powrocie z Syberji staje w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej i odrazu zostaje najczynniejszym jej członkiem i wodzem wszystkich bojowych poczynań. Stara się odwrócić uwagę członków partji od haseł międzynarodowych, a postawić im przed oczy najistotniejszy cel dążeń każdego Polaka, za który zginąć warto, a mianowicie niepodległą Ojczyznę. Za działalność tę uwięziony w r. 1900, ucieka z więzienia w Petersburgu przy pomocy dra Mazurkiewicza i przenosi się do Małopolski, gdzie zamieszkał w Krakowie.

W Krakowie rozpoczyna nanowo działalność, idącą po linji zorganizowania wojska polskiego.

W pracy tej zaskakuje go rok 1904, a z nim wybuch wojny rosyjsko - japońskiej. Piłsudski, jako jedyny podówczas propagator idei czynnej walki z najeźdźcą, wyjeżdża do Japonji, ażeby tam rządowi japońskiemu przedłożyć plan współdziałania Polaków w rozgromieniu sił zbrojnych Rosji.

Wraca z Japonji i rzuca się odrazu w wir walki rewolucyjnej w roku 1905. Wszystkie bojowe wystąpienia P. P. S. zapisują na swych kartach imię Józefa Piłsudskiego, znanego w kołach rewolucyjnych pod pseudonimem „Ziuk". Czynem, słowem i pismem drukowanem stara się pobudzić jaknajszerzej masy do orężnego czynu. Po upadku rewolucji przenosi się znowu na teren Małopolski i kontynuuje prace około stworzenia kadr przyszłej armji polskiej.

Powstaje najpierw związek walki czynnej, który potem przekształca się w Związek Strzelecki, stanowiący wzór dla innych organizacyj wojskowych.

Dzięki wytężonej pracy Józefa Piłsudskiego, prowadzonej z nadludzkim wysiłkiem, szeregi organizacyj niepodległościowych rosną i skupiają się wokół Jego postaci.

W pracy tej zaskakuje Go wielka wojna. Józef Piłsudski zrozumiał, że wojna światowa będzie albo grobem Polski, albo Jej zmartwychwstaniem. A jeśli ma być zmartwychwstaniem, to w szeregach walczących armij nie może braknąć żołnierza polskiego.

Przyszedł dzień 6-go sierpnia 1914 r., kiedy to Józef Piłsudski wbrew wszystkim i wszystkiemu, na czele kilku tysięcy strzelców rozpoczął wojnę z najeźdźcą rosyjskim.

Rozpoczyna się wspaniała epopea Legjonów, pisana krwią najszlachetniejszych synów Ojczyzny. Epopea, która należy do najświetniejszych kart w dziejach polskiego oręża.

Przychodzi okres załamania i nacisku najeźdźców. Piłsudski przerzuca pracę wojskową polską w podziemia, tworząc Polską Organizację Wojskową. W dniu 22 lipca 1917 r. aresztowany przez generał - gubernatora warszawskiego, zostaje uwięziony w Magdeburgu.

Upadek mocarstw centralnych otwiera wrota więzienia i Komendant Piłsudski wraca w listopadzie do Warszawy i staje na czele państwa jako Jego Naczelnik.

Rozpoczyna się polska wojna na wszystkie fronty, wojna, która nowopowstałemu państwu, atakowanemu ze wszystkich stron, ma wytyczyć granice.

Genjusz Wodza potrafił wyjść zwycięsko ze wszystkich przeciwności i zakończyć swą orkę żołnierską wielkiem zwycięstwem nad najeźdźcą pod Warszawą.

Po zwycięskiej wojnie dwukrotnie wybrany na Prezydenta Rzeczypospolitej, nie przyjmuje godności i w r. 1923 usuwa się w zacisze prywatne, przemieniając szablę na pióro. Powstają w tym czasie jego dzieła, jak „Moje pierwsze boje", „Rok 1920" i inne.

Chaos i rozprężenie panujące w państwie nakazują Wodzowi Narodu czyn. Czyn ten podejmuje w dniu 12 maja 1926 r., a więc równo 9 lat temu. Znowu po zwycięstwie nie przyjmuje stanowiska Prezydenta Rzplitej, poświęcając się wyłącznie pracy wojskowej. Naczelnem wskazaniem tego Człowieka, który stał się epoką w dziejach narodu, było „dobro państwa ponad wszystkiem".

Zginął jak Żołnierz. Śmierć zastała Go na posterunku. A taka śmierć jest najpiękniejsza.

Szary Komendant, człowiek skromny a olbrzym ducha i czynu, zamknął oczy na zawsze.

Orędzie Prezydenta Rzpltej do narodu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki ogłosił dziś wieczorem następujące orędzie:

Do Obywateli Rzeczypospolitej!

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc Swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności zkolei miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej.

Ten Jego testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej: MOŚCICKI.

Warszawa - Zamek, dn. 12 maja 1935 r.

Bolszewja się już europeizuje — Europa się jeszcze bolszewizuje.

Okres powojennego chaosu, przez który obecnie przechodzimy, przypomina sztukę, którą swego czasu widziałem. Oto spotkało się po długich latach niewidzenia się dwóch braci. Po czułem przywitaniu się, zaczęli opowiadać o sobie i swoich rodzinach. Pokazało się w toku zwierzeń, że każdy miał z nich syna jedynaka.

Ale jakie były różne metody stosowane do owych jedynaków.

Kiedy jeden z ojców, dbając o zdrowie syna, tuczył go nadmiernie, to drugi natomiast dokładał wszelkich starań, żeby syn był „chudy".

Krytykowali się przy tej okazji namiętnie, przyczem każdy z ojców dowodził, że tylko jego metoda jest dobra. Spór ich przybierał w toku dyskusji na ostrości, nabierając cech formalnej kłótni. Rozeszli się, obstając każdy przy swojem zdaniu.

Okazało się jednak, że obaj ojcowie, mimo swych twierdzeń w toku dyskusji, zmienili z gruntu swój stosunek do synów.

Kiedy ojciec chudeusza zaczął gwałtownie syna swego tuczyć, drugi rozpoczął stosować do swego syna kurację odtłuszczającą.

Epizod tej sztuki dziwnym zbiegiem okoliczności odzwierciedla obecne stosunki.

Oto Rosja bolszewicka, przeszedłszy chorobę ustrojową, po wymordowaniu inteligencji, po wypowiedzeniu nieubłaganej wojny kapitalizmowi, jeśli tylko te dwa zagadnienia poruszymy — wraca dziś gwałtownie od nieuków do „speców", a w braku ich u siebie, sprowadza ich z zagranicy, płacąc oczywiście dobrze i drogo. Również i w kierunku „kapitału" zmieniła się Rosja bolszewicka, zaciągając starym zwyczajem jedną pożyczkę w Czechosłowacji, starając się równocześnie o drugą we Francji, z którą zawarła sojusz, na wzór przedwojennych układów.

Również i brudne rubaszki, które stały się symbolem państwa robotniczego, nie obowiązują obecnie ministrów przepraszam jeszcze komisarzy, którzy występując na terenie międzynarodowym, przywdziewają dobrze skrojone fraki, lakiery, białe rękawiczki, lśniąc bielą gorsetów i zapijając wcale umiejętnie szampana.

Europa wprawdzie pozostała przy swoich dawnych strojach, ale jakże przez długie lata upodobniała się do bolszewickiej Rosji.

Pojęcie władzy państwa i jego nieograniczonej władzy, urosło nie bez wpływu bolszewickiego, do potęgi wszechwładnego bóstwa, przed którem każdy musi się korzyć i czołgać w prochu. Europa, a zwłaszcza państwa sąsiadujące z Bolszewją, nie pozbawiły wprawdzie obywateli swoich własności prywatnej, ale zaprowadziły etatyzm, stworzyły system wnikania państwa w każdą komórkę życia zbiorowego, czy indywidualnego. Jednostka w przeważnej części państw europejskich nie znaczy dziś nic, tak samo, jak w Bolszewji.

Kiedy jednak Rosja bolszewicka gwałtownie wyzbywa się swych wad, nawracając do dawnych wypróbowanych metod, to państwa europejskie, które w wielu dziedzinach poszły za bolszewikami, jeszcze się nie ocknęły, tkwiąc po uszy w swych reformatorskich zapędach.

Jesteśmy przecież świadkami, jak w szeregu państw tak zwanych europejskich, ciągle się reformuje, niszcząc bezmyślnie dawne wypróbowane wzory tak gruntownie, żeby po nich nawet ślad nie został, tworząc ciągle coś nowego, chociaż to wszystko kuleje, podczas gdy Rosja bolszewicka okazała się o tyle mądrzejszą od europejskich reformatorów, że z drogi tej zeszła, na utarty szlak, zbudowany doświadczeniem wieków i warunkami konieczności życiowych.

Podnieść ekwiwalent za dodatek mieszkaniowy!

Począwszy od 1 kwietnia 1934 ujęto emerytom państwowym dodatek mieszkaniowy, przyznając im wzamian 10% dodatek do uposażenia emerytalnego. Jestto oczywiście „wyrównanie", które w większości wypadków zaledwie w ułamkowym stosunku wyrównuje ubytek. Dotyczy to zwłaszcza emerytów „rodzinnych" i to wyższych kategoryj, w których dodatek mieszkaniowy stanowił znaczną część uposażenia i przy skromnych wymogach mieszkaniowych wystarczał na pokrycie komornego.

Wprowadzenie tej zmiany, n. b. po całym szeregu innych poprzednich niekorzystnych zmian w wymiarach emerytur, było prawdziwym ciosem dla emerytów. Można jednak tego rodzaju krzywdy znosić mężniej i spokojniej, gdy zachowany jest przytem pewien słuszny umiar i zastosowana zasada równomierności. Ale niestety tak nie jest i dziwnem się wprost wydaje, dlaczego, skoro przy wszystkich innych obniżkach przestrzegano jakiejś słusznej proporcjonalności, w tym wypadku nie bawiąc się długo, odjęto jednym 10 a dodano 8, drugim zaś odjęto aż 100 a dodano także tylko 8. W dodatku skrzywdzono tak właśnie tych, których należało jako utrzymujących rodziny raczej uprzywilejować.

Czasy są tego rodzaju, że niebardzo się można wyrywać z postulatami natury uposażeniowej. Ale tu nie idzie o żadną podwyżkę, lecz o naprawienie zrządzonej szkody, o słuszną korekturę tego, co przy pośpiesznej robocie przeoczono czy popsuto. Każdy nieprzemyślany przepis musi z czasem dojrzeć do rewizji i zmiany i tak się dzieje z całym szeregiem ustaw i rozporządzeń, które nie zdały próby życia lub zawierają alogizmy niedostrzeżone w chwili ich tworzenia.

Z wielu kół emerytów dochodzą do nas prośby o wszczęcie za pośrednictwem Centralnej Rady Pracowniczej stosownych kroków, dla spowodowania rewizji powyższych przepisów, w szczególności wyjednania zmiany w tym kierunku, by ekwiwalent za dodatek mieszkaniowy został podniesiony dla żonatych, w miarę kategorji służbowej, wysługi lat, wymiaru emerytury itd. Zmiana taka jest tem więcej konieczna, iż czynsze mieszkaniowe od wielu lat mimo ogólnej deflacji stoją na tej samej wysokości „podstawowego" komornego, a zatem dodatek 10% nie wystarcza w większości wypadków na wynajęcie choćby najtańszego mieszkania.

Gorąco polecamy tę sprawę naszym władzom reprezentacyjnym. al.

Sąd najwyższy przeciw niesłusznym eksmisjom.

Sąd Najwyższy uznał, co następuje: Z przepisów ustawy o ochronie lokatorów, nakładających na właściciela domu obowiązek udowodnienia wysokości czynszu za dany lokal według norm tej ustawy, a tak samo obowiązek wykazania, że istnieje ważna przyczyna wypowiedzenia lokatorowi mieszkania, wynika, że o ile lokator zarzuca właścicielowi domu, że żąda nieodpowiedniego komornego i przeto odmawia płacenia tego komornego, jest rzeczą przedewszystkiem właściciela domu zwrócić się do Urzędu Rozjemczego czy sądu o określenie, jaka suma komornego może być za dany lokal żądana i ma być przez lokatora płacona. Pozatem S. N. wyjaśnia, że nie mogą dla lokatora wynikać ujemne skutki dlatego, iż sam nie udał się do Urzędu Rozjemczego.

—:000:—

Doniosłe orzeczenie Sądu najwyższego w sprawach lokatorskich.

W Izbie cywilnej Sądu Najwyższego zapadło zasadnicze orzeczenie w sprawie stosunków mieszkaniowych. Praktyka procesów o eksmisje wykazała w ostatnich czasach, że przeważająca liczba pozwanych tłumaczy się zazwyczaj niepłaceniem komornego przez sublokatorów.

Sąd Najwyższy orzekł, że dla oceny zasadności wypowiedzenia przedmiotu najmu przez właściciela nieruchomości lokatorowi głównemu są zupełnie obojętne stosunki gospodarcze sublokatora (S. N. C. II. 208/34).

Nie tędy droga...!

W II. Kurjerze pojawiają się często ataki na system leczenia w Ubezpieczalniach Społecznych, na rzeczywiście marne wynagrodzenie lekarzy domowych, przyczem personel administracyjny dostaje potężne cięgi i przypomina mu się lepsze uposażenie.

Otóż w imię prawdy musimy stwierdzić, że poza dyrekcją i kilku naczelnikami ogół pracowników umysłowych tak stałych z danych etatów jak i niestałych pobiera w myśl ostatnich „Przepisów służbowych" po **120, 135, 150, 165 do 200** zł. miesięcznie, musi pracować nieraz po **14 godzin dziennie**, bez wynagrodzenia dodatkowego, zależy zupełnie od woli wszechwładnego dyrektora, jest zupełnie niepewny ani stałości pracy, ani stanowiska czy funkcji, dostaje co parę miesięcy wypowiedzenia z różnych powodów, znosi wszelkie reorganizacje, potępienia, wskazówki czynników kontrolnych i zwraca się **z apelem do lekarzy i prasy,** by nie porównywali warunków swej pracy i płacy z ich warunkami, by nie dobijali w opinji publicznej swych kolegów biurowych dożynanych formalnie bez noża. W. S.

——oo000——

Wycieczki na wystawę do Gdyni.

Napewno żadna z miejscowości wycieczkowych w Polsce nie cieszy się wśród lata tak wielką popularnością, jak Gdynia i wybrzeże polskiego Bałtyku. Tu corocznie przelewa kilkaset tysięcy turystów z całego kraju i bardzo wielu przybyszów z zagranicy, podziwiając piękno krajobrazu nadmorskiego, wymarzoną Szwajcarję Kaszubską i olbrzymi dorobek gospodarczy Rzeczypospolitej, wyrażający się w zbudowaniu wielkiego portu, największego na Bałtyku.

Podczas nadchodzącego lata wycieczki będą miały sposobność oglądania dalszych postępów w rozbudowie portu i bogactwa, jakie znajdują się w porcie i w mieście Gdyni oraz zwiedzenia Wielkiej Wystawy Przemysłowo-Rzemieślniczej, urządzonej przez Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni, Sp. z o. o., z racji 15-tej rocznicy gospodarki polskiej nad naszem morzem.

Ażeby opisać to wszystko, co stanowi dziś ogromny majątek narodowy w samej Gdyni, trzebaby rozwodzić się w wielu artykułach. Najlepiej można sobie to przedstawić, gdy się zobaczy twórczą pracę narodu polskiego na tej doniedawna pod zaborem zaniedbanej Ziemi Kaszubskiej.

Wystawa Przemysłowo-Rzemieślnicza wywo-

lała tak wielkie zainteresowanie w Polsce i zagranicą, że już napłynęło dużo zgłoszeń od wycieczek, pragnących przy tej sposobności odwiedzić Gdynię. Mieszczaństwo i lud wiejski zgłaszają się już teraz, aby sobie zapewnić kwatery i wyżywienie po cenach zniżonych, co oczywiście Dyrekcja Wystawy wszystkich zapewnia. Ponadto wycieczki korzystać będą ze znacznych ulg na kolejach i na statkach, łączących Gdynię w półwyspem helskim.

Wielkie zainteresowanie Wystawą tłumaczyć należy tem, że będzie to pokaz istotnie duży, będzie to godne uczczenia 15-tej rocznicy dostępu Polski do morza.

Wszelkich informacyj udziela Towarzystwo Wystaw i Targów w Gdyni, ul. Kilińskiego 12, telefon 12-73.

Zniżki kąpielowe.

Swoszowice, zakład siarczano-kąpielowy, na pismo Krakowskiego Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych oznajmił, że członkom wymienionego Związku i ich rodzinom będzie udzielał we wszystkich sezonach, t. j. w czasie od 1-go czerwca do 30-go września br. na polecenie Związku zniżek od cen kąpieli, a mieszkający w tem zdrojowisku będą zwolnieni od taksy zdrojowej.

Swoszowice mają silne zdroje siarczane, radjoaktywne, skuteczne dla chorych na reumatyzm, artretyzm, ischias, następstwa po uszkodzeniach kości, mięśni itp. — Normalna cena kąpieli wynosi w 1 klasie 4 zł. względnie 4.50 zł. a w 2 klasie 3 zł. — Cena jednosobowego pokoju umeblowanego z obsługą, bez pościeli od 2 zł. a z pościelą od 2.50 zł. zaś pokój na dwie osoby od 4 zł. a z pościelą od 5 zł.

Legitymacje do tego zakładu wydaje Administracja „Jedności" przy ulicy Pawiej Nr. 3. — Członkom niezalegającym z wkładkami i udziela informacyj w sprawach zniżek kąpielowych w tym i w innych zakładach. J. G.

———ooOoo———

Biuletyn urzędniczy Nr. 3-4.

Mamy przed sobą ostatni numer „Biuletynu" za miesiąc marzec i kwiecień.

Pod względem formy i treści stoi na wysokości zadania i wiedzie bezsprzecznie prym wśród prasy urzędniczej. W ostatnim numerze pragniemy przedewszystkiem zwrócić uwagę na artykuł wstępny Andrzeja de Berier Longchampsa pod tytułem „Prawo z artykułu 22 ustawy o państw. służbie cywilnej".

Autor stwierdza w formie bardzo poważnej, że „urzędnik przejęty jest stałym lękiem i uczuciem niezdrowej niepewności. Mniej lub więcej maskowany lęk ten jest dzisiaj dominantą życia polskiego urzędnika, podstawowym rysem fizjognomji stosunku służbowego i cechą kardynalną wszystkich poczynań na służbie i poza służbą. On doprowadził do **zatraty swego ja, do zamącenia jedności poglądów na prawa i obowiązki urzędnika, do wypaczenia zasad stosunku hierarchicznego.**

Najniepotrzebniej w świecie! i **najniezgodniej z tendencjami i zamysłami czynników, kierujących sprawami ustrojowemi**, które to czynniki zdają **sobie sprawę z tego, że urzędnik bezwolny, podporządkowujący się najzupełniej bezkrytycznie** wszelkim wypowiedzianym, a nawet **niewypowiedzianym** jeszcze życzeniom i zleceniom, potakujący ulegle wszystkiemu co zwierzchnik mówi, także wówczas, kiedy tenże niedwuznacznie **oczekuje od rodwładnych pewnej fachowej pomocy, czy zasady — że taki urzędnik jest niepożądaną wartością w służbie**. Nie ulega **wątpliwości**, że **metody, wytwarzające ten stan zalęknienia, spotykają u właściwej „góry" z odpowiednią krytyczną oceną**".

Przytoczony wyżej ustęp, pokrywa się w zupełności z naszem stanowiskiem, czemu już nieraz dawaliśmy wyraz w „Jedności".

Poza tym wprost wspaniałym artykułem wstępnym spotykamy:

„Zakres działania administracji rządowej" — Romana Hausnera: Podpis w postępowaniu administracyjnem. — Dr. Zbigniewa Pazdry; Na marginesie okólnika P. Ministra Spraw Wewnętrznych, ... Narodziny prawa penitencjarnego (ciąg dalszy) — Jerzego Wł. Śliwowskiego; Jurysprudencja Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Dr. J. M.; Z życia stowarzyszeń związkowych: Reprezentacja zawodowa pracowników państwowych; Świat urzędniczy zagranicą — Dr. St. K.; Mównica publiczna (przegląd pism urzędniczych i innych czasopism) — Z. K.

Zaznaczyć z zadowoleniem musimy, że w przeglądzie prasy urzędniczej poświęcił Biuletyn sporo miejsca naszej „Jedności", umieszczając treść naszych numerów na naczelnem miejscu, za co wyrażamy Redakcji naszą podziękę. k.

Dlaczego waloryzacja przedwojennych polis towarzystw austrjackich natrafia na przeszkody?

Pod tym tytułem ogłosił „I. K. C." w Nrze 117 z dnia 29 kwietnia 1933 r. artykuł, którego treść jest obecnie aktualna ze względu na działalność **„Komitetu samoobrony posiadaczy przedw. polis austr. w Krakowie"**, wskutek czego czujemy się w obowiązku podać go do wiadomości posiadaczy tych polis...

Do roku 1918 działało na terenie Małopolski 16 austrjackich i 3 węgierskie towarzystwa ubezpieczeń na życie, z których po roku 1918 pozostały tylko dwa towarzystwa ubezpieczeń na życie, a to Feniks i Anker, które nadal jeszcze na tym terenie pracują. W przeważnej zatem części wypadków posiadacze przedwojennych polis działających swego czasu w Małopolsce towarzystw austrjackich i węgierskich nie mogą sobie rościć pretensyj z tytułu waloryzacji.

Wymagało dużo zachodów i starań, by wyż wymienione towarzystwa Feniks i Anker, które jako jedyne z dawnych 16 austrjackich i 3 węgierskich towarzystw ubezpieczeń na życie obecnie w Polsce działające i starające się o rozszerzenie ich agend na całą Rzeczpospolitą Polską, podjęły się wzięcia na siebie obowiązku zlikwidowania spraw tych towarzystw, które już w Polsce więcej nie pracują. Ofiara tych dwóch towarzystw zasługuje na tem większe uznanie, jeżeli zważy się, że waloryzacja przedwojennych polis w ich własnem państwie (Austrja) dotychczas nie nastąpiła.

W r. 1931 odbyła się konferencja delegatów Urzędów Nadzorów Rzeczypospolitej Polskiej i Austrji, która doprowadziła do zawarcia parafowanej umowy między Polską a Austrją, określającej formę i sposób waloryzacji przedwojennych polis wszystkich działających dawniej na terenie Małopolski austrjacko-węgierskich towarzystw ubezpieczeń na życie. Przemiana tej parafowanej umowy na układ międzypaństwowy wymaga jeszcze ratyfikacji obu rządów. Wspomniana ratyfikacja przeciągnęła się z wielu względów: względy te są częściowo natury technicznej, finansowej i także formalnej. Przyczyniło się do tego również w niemałej mierze ustąpienie przed około pół roku dyrektora Polskiego Urzędu Nadzoru Ubezpieczeń, a nowomianowanemu — przed zaledwie kilkoma tygodniami — dyrektorowi tego Urzędu musi się postawić pewien okres czasu do zaznajomienia się i wniknięcia w szczegóły dotychczasowej umowy waloryzacyjnej.

Niezależnie od przeszkód natury technicznej, których usunięcie wymaga pewnego czasu, pozostaje jeszcze do rozwiązania doniosła sprawa natury finansowej. Mianowicie wyż wymienione oba towarzystwa ubezpieczeń na życie, które przyjmują na siebie obowiązek wypłacania przedwojennych polis austrjacko-węgierskich towarzystw ubezpieczeń na życie — do których dojdą zapewne jeszcze przedwojenne polisy i innych zagranicznych towarzystw — posiadają poważny portfel przedwojennych obligacyj kolejowych etc. Żądają one zatem wzamian za waloryzację wspomnianych polis przedwojennych, waloryzacji odnośnych obligacyj i to w tej wysokości, w jakiej zostały zwaloryzowane obligacje, znajdujące się w posiadaniu obywateli polskich. Żądanie to byłoby uzasadnione już chociażby z tego powodu, że waloryzacja wspomnianych obligacyj wyniesie zaledwie mały ułamek tych wartości, jakie będą musiały płacić towarzystwa ubezpieczeń z tytułu waloryzacji przedwojennych polis (około 10 miljonów złotych).

Załatwienie tej kwestji finansowej wymaga naturalnie szeregu szeregu długotrwałych pertraktacyj między polskiem a austrjackiem ministerstwem skarbu, które to pertraktacje częściowo już się rozpoczęły. Rząd austrjacki wydał rozporządzenie, mocą którego polscy obywatele, w których posiadaniu znajdują się tego rodzaju papiery wartościowe, będą mogli korzystać z ich waloryzacji. Rozporządzenie to wydano z tej przyczyny, by uczynić zadość zasadom wzajemności i temsamem stworzono dla rządu polskiego podstawę do waloryzowania przedwojennych papierów wartościowych, będących w posiadaniu austrjackich towarzystw.

Z powyższego wynika, że tak ze strony miarodajnych czynników polskich jakoteż i austrjackich poczyniono wszelkie starania, aby uczynić zadość żądaniom posiadaczy starych przedwojennych polis. Wpierw jednak muszą być usunięte przeszkody natury formalnej, technicznej i finansowej, by doszedł do skutku układ obu rządów.

Towarzystwa ubezpieczeń na życie Feniks i Anker, mimo braku ustawowego obowiązku, waloryzują już od dłuższego czasu polisy przedwojenne w wielkiej mierze wedle zasad ustalonych umową parafowaną, a to w wypadkach, gdy osoby uprawnione znajdują się w materialnej potrzebie, tak, że w formie dobrowolnej waloryzacji wypłaciły wspomniane oba towarzystwa posiadaczom przedwojennych polis już ponad 1½ miljona złotych.

W tych wypadkach, w których chodzi o zamożniejszych posiadaczy polis przedwojennych, starają się wspomniane towarzystwa, przez zawarcie nowych ubezpieczeń i zaliczenie — zupełnie dobrowolnie — wartości waloryzacyjnych na poczet premji, dać tymże posiadaczom możność korzystania z waloryzacji jeszcze przed ratyfikacją umowy parafowanej.

Konieczność zbadania stanu zdrowia w nauczycielstwie!

Jesteśmy formalnie zasypywani listami ze sfer nauczycielskich w sprawie anormalnych i jak jeden pisze „absurdalnych" warunków pracy tak w szkolnictwie powszechnem, jak średniem. „Referenci od zielonego stolika" nałożyli taki nadmiar ciężaru obowiązków na nauczycielstwo, że o ile nie nastąpi tu rewizja, nauczycielstwo załamie się fizycznie z wyczerpania i przemęczenia.

Ostatnio zaczyna już pisać prasa, że choroby wśród nauczycielstwa szerzą się w przerażający sposób, że domy wypoczynkowe stają się szpitalami, przepełnionemi coraz to nowo napływającemi ofiarami zawodu.

W jakich warunkach pracuje dziś nauczycielstwo, niech świadczy następujący wyjątek z listu.

„Mam lat 36. Przebyłem szczęśliwie kampanję wojenną. Dwa razy ranny, po wyleczeniu się w szpitalu, wróciłem do umiłowanego zawodu nauczycielskiego, by kształcić młodych obywateli. Mimo, że pracuję chętnie, opuszczają mnie siły i czuję, że dalej nie pociągnę. Uczę przeciętnie pięć godzin dziennie w przepełnionych i dusznych salach. Uczniów mam w każdej prawie klasie 50—60. Praca zwłaszcza w porze zimowej, kiedy nie można w czasie lekcyj otwierać okien, staje się męczarnią tak dla mnie, jak i dla dzieci. Przez trzy pierwsze godziny pracuję normalnie, na czwartej czuję wyczerpanie, a pod koniec godziny piątej nie zdaję sobie często sprawy, co młodzież odpowiada. Do domu wracam półprzytomny i nie jestem w stanie zebrać myśli. Byłem u lekarza, stwierdził chroniczny nieżyt oskrzeli, mnie się jednak zdaje, że to gruźlica płuc..."

Listów takiej, podobnej treści moglibyśmy cytować bez końca.

Stwierdzenie faktu szerzących się chorób wśród nauczycielstwa, nasuwa poważne refleksje, tak w kierunku stanu 1) **między nauczycielstwem, jak i 2) wśród młodzieży.**

Nie jest tajemnicą, że między nauczycielstwem, pełniącem swoje obowiązki wśród niehigjenicznych warunków, **szerzy się gruźlica**. Nie rozporządzamy w tej chwili statystyką, ale z tego co mówią lekarze wynika, że największy procent nauczycielstwa umiera na tę chorobę.

Jeśli zważymy, że wykształcenie nauczyciela, zwłaszcza przy studjach uniwersyteckich, trwa szereg lat i kosztuje państwo i społeczeństwo bardzo wiele, nie można, a nawet ze względów ekonomicznych nie wolno zrujnować go zbyt prędko i przeznaczać przed czasem na „szmelc".

Z tych względów powinno państwo roztoczyć nad nauczycielstwem odpowiednią ochronę lekarską, aby zapobiec przedwczesnemu marnowaniu sił ludzi, których wykształcenie i zdobycie doświadczenia kosztowało zbyt drogo. Wszak każdy kapitał powinien się procentować, ale jeśli marnuje się i kapitał i procent, to w życiu codziennem nazywamy bankructwem.

Lecz szerzące się wśród nauczycielstwa choroby mają jeszcze inną ciemną stronę, która ciężarem swym gatunkowym musi nad zagadnieniem tem zaciążyć. Jest to sprawa młodzieży naszej, której nie wolno nikomu narażać na niebezpieczeństwo infekcji tą straszną chorobą.

W dzisiejszych ciężkich czasach ekonomicznych bardzo wielki procent młodzieży jest niedostatecznie, lub wprost źle odżywianej. Mimo

propagandy sportów. można z łatwością zauważyć liczny szereg jednostek niedokrewnych, nędznie wyglądających z powodu braku higjenicznych warunków i nędznego odżywiania się. Ci stanowią przedewszystkiem łatwe podłoże do infekcji w szkole, zwłaszcza jeśli się znajdzie siła nauczycielska nawiedzona gruźlicą.

Niebezpieczeństwo to jest groźnem memento, nakazującem zajęcie się tą palącą sprawą, by nauczycielstwo i młodzież uchronić przed groźnem żniwem gruźlicy.

Jest rzeczą znamienną, że na ostatnim walnym zjeździe Związku Lekarzy R. P. uznano sprawę fatalnego stanu zdrowia wśród nauczycielstwa za tak ważną i pilną, iż uczyniono ją przedmiotem osobnej rezolucji. **Sądzić należy, że władze wyciągną stąd odpowiednie konsekwencje, gdyż stan obecny nadal trwać nie może!**

Emeryci na wieś!

Od jednego z przyjaciół naszych otrzymujemy uwagi, które są bardzo na czasie:

Nie można chyba poradzić czegoś lepszego emerytom, tak młodym jak i starym, jak to, by spakowawszy manatki i powiedziawszy „żegnaj urocze me miasto", zwrócili się frontem do wsi przez krótszy czy stały pobyt, zwłaszcza w okolicach górskich. Tam to będzie „beatus ille, qui procul negotiis" mógł na starość uprawiać ogródek, zbierać grzybki i jagody, hodować zwierzątka, młodszy spinać się po górach, nartować, organizować, a wszyscy zasilą wieś w rzadką bardzo tam złotówkę, zyskają szacunek większy, niż w mieście, zajęcie, zdrowie i tanią egzystencję. Po wsiach winny powstawać kolonje domów urzędniczych i niższych pracowników, tak dla spędzania wakacyj w własnym domku za parę tysięcy, jak i dla stałego mieszkania po zemerytowaniu. Że zaś na wsi nawet mieszczuchom zagorzałym może być dobrze, o tem świadczą liczne głosy znajomych, którzy pobudowawszy się po wsiach, są jej entuzjastami, czasem wpadają do miasta, lecz wsi swej nie opuszczą.

Wit. Sk.

Urzędnicy w Gdyni domagają się podwyżki uposażeń.

W świetlicy Pocztowego P. W. odbyło się ostatnio zebranie delegatów wszystkich organizacyj urzędniczych w Gdyni celem zbiorowego wystąpienia do władz centralnych o podwyżkę pensyj w związku ze specjalnie trudnemi warunkami utrzymania w mieście portowem. W wyniku obrad postanowiono przedłożyć na ręce p. Premjera Sławka obszerny memorjał z uzasadnieniem poprawy bytu urzędników państwowych w Gdyni i na wybrzeżu, domagający się w szczególności przywrócenia urzędnikom 40 proc. dodatku do uposażeń, przyznania dalszego dodatku 30 proc. miesięcznie na czas sezonu, a to od 15 czerwca do 15 września każdego roku, wydania kategorycznych zarządzeń w kierunku reglamentacji czynszów mieszkaniowych w Gdyni i dostosowania ich do możliwości materjalnych pracowników państwowych, przyczem memorjał podkreśla, że stanowią one przeciętnie 40—60% poborów urzędniczych brutto, wywołując skrajny niedostatek i nadmierne zadłużenie.

Z chwili.

„Majówka" dawniej a dziś.

Dawniej był to w porze wiosennej najważniejszy moment w życiu szkolnem, coś jakby wstęp do wymarzonych ponad wszystko wakacyj letnich. Już na miesiąc naprzód odbywały się wybory do „komitetu", narady, przygotowania, zbieranie składek. Spierano się długo, czy idziemy na Bielany, czy do skały Kmity, czy do Tęczynka. W niższych klasach odbywało się to bardzo skromnie. Klasa zbierała się raniutko przed mieszkaniem gospodarza klasy i szła z nim piechotą przez Błonia na Wolę Justowską, niosąc w torbach i plecakach zapas na cały dzień. Jakże jednak było wesoło, swobodnie, błogo! Jak odmiennie odrazu ukształtowało się współżycie z tym srogim i obcym na codzień profesorem! Ledwośmy wyszli na miasto, gdy pierwsze jego słowa były: — Jeśli który z was chce zapalić papierosa, niech sobie zapali ale tak, żebym ja nie widział. — Jeśli to był przyrodnik, to cała klasa rozmiłowała się odrazu w przyrodzie i na wyścigi łapała motyle i owady, jeśli filolog, deklamowali jeden przez drugiego fragmenty z „Iljady", a jeśli historyk, wszyscy udawali zainteresowanie do ruin starych zamków. W późniejszych klasach, zwłaszcza gdy na czele komitetu majówkowego stał prawdziwy hrabia, słynny z bujności temperamentu i uniwersalności w pomysłach Józio Plater, impreza majówkowa przybierała gigantyczne rozmiary. Całe gimnazjum biwakowało w lesie bielańskim, tworząc obozy poszczególnych klas. Zaś w centralnym obozie stała zgrupowana jako „Platzmusik" kapela c. i k. 13 pułku piechoty, której członkowie w antraktach odwiedzali kolejno wszystkie obozy, gdzie objadali się i opijali, by się im potem lepiej dmuchało we fagoty i bombardony. Jak z pod ziemi wyrastali w lesie chłopi z okolicznych wsi i rozwieszali między drzewami huśtawki. Klasy bawiły się w gry, w „zbójów i żandarma", w „chodzi lisek koło drogi", w „jastrzębia i gołębie" i t. p., a gdy alkohol ukradkiem po obozach krążący zaczął przyczyniać się do stopniowania wesołości, zdarzały się sceny kapitalne. Oto poczciwy matematyk, profesor Barański, urżnąwszy się do trzeciej potęgi dosiadł chłopskiego konia i stanął na czele „banderji", mającej wyjechać naprzeciw pana dyrektora. Konik był bardzo niski a profesor miał tak długie nogi, że w czasie jazdy podeszwy ocierały się o ziemię. Najgorzej jednak było z tem powitaniem dyrektora, bo gdy w czasie przemowy koń kropnięty przez kogoś w tylne nogi wierzgnął zadem, dowódca banderji fiknął koziołka przez łeb koński do samych dostojnych stóp dyrektorskich. Słowem była „heca", głośna nietylko na Bielany, ale była „heca" na cały Kraków wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lecz owe epizody o pierwiastku humorystycznym nie pozbawiły majówki rodzimego romantyzmu, wszystko to bowiem działo się w lesie, na łonie przyrody, w swobodzie i beztrosce. Najwięcej jednak romantycznym był powrót wieczorem wzdłuż Wisły przy śpiewach, blasku pochodni i „sobótek" palonych na wzgórzach i na brzegu rzeki, w której odbijały się i drgały szkarłatne blaski ognia. Wracaliśmy do domu upojeni tą całodzienną wycieczką i zabawą, a marzenia unosiły nas ku wakacjom, do których brakowało sześć tygodni! Kupa czasu, a jednak mignęły one później jak sekunda, nietylko one, ale całe czterdzieści lat!

I ta przestrzeń czasu sprawiła, że majówka z dawnej postaci należy już chyba do osobistych wspomnień i historycznych zapomnianych zabytków w rodzaju np. „otrzęsin żakowskich". W każdym razie stała się taka majówka czemś do współczesnej epoki zgoła niepasującem.

Opowiadał mi właśnie jeden stary znajomy „belfer" zrzęda, który czyni wrażenie, jakby niepotrzebnie zabłąkał się na świecie o pół wieku za długo, jak to odbyła się tegoroczna majówka u niego w klasie. W przeddzień oznajmił uczniom, że który chce pójść za miasto na wycieczkę, niech czeka rano o siódmej na plantach przed Uniwersytetem. Przybywszy tam zastał na całą klasę złożoną z czterdziestu uczni tylko dwu. Jednym z nich był nielubiany ogólnie lizus, robił „karjerę" przypochlebianiem się profesorom i donoszeniem o kolegach, drugi skończony tuman, któremu można było kazać stanąć głową na dół na środku rynku, a uczyniłby to bez namysłu nie z poczucia posłuchu ale z biernej tępoty. Profesorowi nie uśmiechała się wycieczka w takiem towarzystwie.

— A gdzie reszta? — zapytał.

— Ja zaraz panu profesorowi powiem — zaczął lizus obsmarowywać „fachowo" swoich kolegów. — Cała paka Podbijalskiego powiedziała, że nie ma sensu robić majówkę w ten dzień, kiedy jest rozgrywka między „Pułem" a „Garbarnią". Oni wszyscy będą na boisku a wieczór pójdą pod „Pałac Prasy" słuchać komunikatów o wynikach meczu ligowego z Warszawy. Wirski i Poziadek pojadą próbować nowy motocykl, a Gwizdalski i tamci z ostatniej ławki powiedzieli, że niema głupich tracić czas na jakieś majówki. Oni się wolą wyspać, a potem sobie gdzieś pójdą, może na bilard, może... ja niewiem gdzie.

— No to niema co iść we trzech. Bądzcie zdrowi i idźcie sami, gdzie się wam podoba.

I zniechęcony profesor nie wiedząc co robić w ten śliczny majowy dzień, pospacerował sobie przez godzinę po plantach a popołudniu znudzony poszedł od niechcenia do kawiarni, gdzie czasami zachodził, a zastawszy tam znajomego, uciął sobie z nim kilka partyjek w karty.

Spojrzawszy przypadkowo w ciągu gry przez uchylone na chwilę drzwi sąsiedniej separatki, ujrzał przez gęstą mgłę dymu od papierosów jakąś czwórkę grającą zawzięcie w bridża i kilku „kibiców". Byli to Gwizdalski i ci inni z jego klasy, którzy zamiast na majówkę do lasu, woleli pójść „na bilard albo niewiem gdzie".

Tak to zarówno uczniowie jak i profesor zeszli się przypadkiem w dzień majówki szkolnej, zamiast na łonie przyrody, w zadymionej szpetnej kawiarni.

L.

Świat urzędniczy zagranicą*).

FRANCJA.

We Francji stoczono w ostatnich miesiącach gorącą walkę o uposażenia emerytów, które zostały niekorzystnie ustalone w dekretach z mocą ustawy przez rząd wydanych. Stowarzyszenia urzędnicze podjęły akcję, zmierzającą do uchylenia przez parlament tych dekretów i uzyskały poparcie referenta posła dr. Maré i komisji budżetowej parlamentu; na audjencji udzielonej delegacji Stowarzyszeń premjer p. Flandin nie zaprzeczał konieczności zmiany dekretów i oświadczył gotowość przyjęcia uchwał komisji parlamentarnej. — Rząd francuski przedłożył parlamentowi projekt ustawy zmierzającej do rozdzielenia służby sędziowskiej i politycznej; wedle tego projektu sędziowie nie mogą piastować żadnych mandatów lokalnych pochodzących z wyboru. — Francuskie organizacje pracownicze występują kategorycznie przeciw wszelkim rodzajom protekcji (la recommandation) i proponują przedewszystkiem, aby rząd wydał zakaz odpowiadania na interwencje, a nawet, by skreślił część kredytów na sekretarjaty zajęte odpowiedziami; ponadto domagają się ustawy upoważniającej do wnoszenia odwołań przeciw awansom spowodowanym interwencjami.

*) Biuletyn Urzędniczy Nr. 3 — 4.

CZECHOSLOWACJA.

W Czechosłowacji organizacje pracowników państwowych zajęte były w ostatnich czasach ożywionemi pertraktacjami z rządem na temat zamierzonego uszczuplenia uposażeń. W posiedzeniach „dwunastej komisji" czeskiego parlamentu brali udział delegaci Komitetu wykonawczego pracowników państwowych i delegaci organizacyj kobiecych; na tej komisji zredagowano referat domagający się zniesienia wszelkich ograniczeń uposażeniowych od 1. stycznia 1935 r. Głównym motywem jest konieczność podtrzymania zdolności konsumcyjnej warstwy urzędniczej, co też rząd częściowo uznał, bo wprowadził liczne zmiany do pierwotnego projektu.

NIEMCY.

W Niemczech organizację stanu urzędniczego przedstawił w osobnym referacie Hermann Neef („Nat. Soc. Beamten Zeitung" z 17. II. 1935 Nr. 4) naczelny kierownik Związku Urzędniczego. Uważa on, że w autorytatywnem państwie narodowo-socjalistycznem konieczne jest pozasłużbowe szkolenie urzędników pod narodowo-socjalistycznem kierownictwem, póki wśród urzędników znajdują się także tacy, którzy do rządzącej partji nie należą; ponadto organizacja urzędnicza ma do spełnienia zadanie zawodowego kształcenia urzędników w łączności z aka-

demja administracyjna; wreszcie musi ona dalej przeprowadzić i rozbudowywać urządzenia socjalne, przekazane w spadku po dotychczasowych organizacjach. W obrębie partji narodowo-socjalistycznej utworzono Główny Urząd dla urzędników w miejsce dotychczasowego Oddziału urzędniczego państwowego kierownictwa partji; urzędowi temu podlegają automatycznie: bez opłacania odrębnych składek, wszyscy urzędnicy należący do partji, a zatem także urzędniczki, emeryci, praktykanci i t. p. Kierownik Głównego Urzędu podlega w sprawach politycznych zastępcy „wodza", w innych zaś państwowemu kierownikowi organizacyjnemu partji n. s. W obrębie Głównego Urzędu utworzono działy zawodowe, które utrzymują kartoteki partyjnych urzędników wedle działów służby. Zadania Głównego Urzędu są zasadniczo natury politycznej i polegają na dostarczeniu „wodzowi" niezawodnego narzędzia siły; pozatem jednak ma on współdziałać przy ocenie projektów ustaw, dotyczących urzędników, wypowiadać opinje w sprawach osobowych, wydawać pisma zawodowe i t. p. Kierownik Głównego Urzędu jest zarazem prezesem Państwowego Związku niemieckich urzędników.

Dr. St. K.

Minister Laval w Polsce.

W piątek 10-go b. m. przybył do stolicy Polski, jako gość rządu polskiego, minister spraw zagranicznych Francji p. Piotr Laval. Wizyta przedstawiciela rządu sojuszniczej Francji wybiega swem znaczeniem daleko poza ramy zwykłych wydarzeń politycznych i słusznie skupia uwagę całego społeczeństwa polskiego. Jak wiadomo rozwój stosunków polsko-francuskich uległ w ciągu ostatnich lat pewnej depresji, na którą złożyło się wiele różnorodnych przyczyn. Z jednej i drugiej strony wysuwano mniej lub więcej uzasadnione pretensje, dopuszczano do posunięć, które mogły wywołać wrażenie zadrażnień — niemniej jednak każdy, kto zdawał sobie sprawę z istoty położenia międzynarodowego obu państw, był przekonany, iż tylko ścisła współpraca i przyjaźń może być podstawą i warunkiem ich pomyślnego dalszego rozwoju. W szczególności przeświadczenie to tkwiło głęboko w umysłach społeczeństwa polskiego mimo przejściowych zachmurzeń na terenie stosunków sojuszniczych. Dwudniowa wizyta min. Lavala w Warszawie i jego konferencje z ministrem Beckiem zdołały, jak można wnosić z ogłoszonych komunikatów, wnieść wiele światła i uchylić wiele wątpliwości, jakie mogły wkraść się na temat polityki łączącej oba państwa.

P. Laval w czasie swego pobytu w Warszawie był przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku oraz przez premjera Sławka w pałacu Prezydjum Rady Ministrów, poczem w niedzielę odjechał do Moskwy, gdzie odbędzie narady z przedstawicielami rządu sowieckiego.

Odwiedziny min. Lavala w Polsce odbiły się żywem echem zarówno w prasie polskiej, jak i w zagranicznej, zwłaszcza francuskiej.

POZNAŃ.

Komunikat

ZWIĄZKU OKRĘG. STOW. URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH I KOMUNALNYCH WOJEW. POZNAŃSKIEGO

Roczny Walny Zjazd Delegatów Związku Okręgowego Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Województwa Poznańskiego w Poznaniu, odbędzie się dnia 25 maja 1935 r. o godzinie 17-tej w lokalu Klubu Urzędniczego przy ul. Fredry 12, m. 4, I-sze piętro.

NASI PRZYJACIELE NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli:

Koło Polskiego Związku Emerytów Kolejowych w Jaśle zł. 6.90; Kleinert F., Katowice zł. 0.50. Ruszkiewicz Władysław, Kraków zł. 0.50; Skrzyniarz Witold, Kraków zł. 0.50; Jan Beranek, Bielsko zł. 0.50; Teofil Golik, Kraków zł. 1.50; Jackiewicz, Podgórze od Toruń zł. 0.50; Szklany Antoni, Chrzanów zł. 2.50; Fusek Mieczysław, Racławice zł. 1.—; Dr. Jendl Alfred, Kraków 5 złotych.

Wszystkim Ofiarodawcom Administracja składa serdeczne podziękowanie.

———ooOoo———

Swobodne uznanie władzy administracyjnej

Z wyrażeniem „swobodne uznanie" spotykamy się w Ustawie o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, a mianowicie w art. 3 ustawy, który stanowi, że z pod orzecznictwa N. T. A. **wyłączone są „sprawy, w których władze administracyjne uprawnione są do rozstrzygania wedlug swobodnego uznania w granicach pozostawionych temu uznaniu".**

Ponieważ każdy pracownik publiczny spotyka się w życiu bardzo często z pojęciem swobodnego uznania władzy, przeto w jego interesie leży zastanowić się pokrótce nad istotą tego pojęcia.

Teorja prawa administracyjnego rozróżnia dwa rodzaje swobodnego uznania: 1) swobodne uznanie w znaczeniu materjalnem i 2) swobodne uznanie w znaczeniu formalnem. Przez swobodne uznanie w znaczeniu materjalnem rozumiemy przysługującą (z mocy ustawy) władzy administracyjnej możność decydowania według swobodnej woli o tem, czy ma ona w pewnej sprawie z urzędu wystąpić, czy też nie. W tych wypadkach ustawa daje władzy administracyjnej tylko ogólną możność uskutecznienia pewnych przejawów woli i określa ogólne warunki uzyskania korzyści z woli władzy wynikających, nie daje natomiast interesowanym jednostkom prawa podmiotowego do żądania tych korzyści, czy uprawnień. Przykładem tego rodzaju swobodnego uznania jest np. sprawa nominacyj na publiczne urzędy i stanowiska, nadawanie odznaczeń i t. p. Tu bowiem wyłącznie od woli władzy administracyjnej zależy, czy ktoś zostanie mianowany, względnie odznaczony, a niema zupełnie ustawowego obowiązku do uskutecznienia tego rodzaju aktów administracyjnych.

Natomiast o swobodnem uznaniu władzy w znaczeniu formalnem mówimy wtedy, gdy ustawa określa w stylizacji pewnych stanów faktycznych warunki i okoliczności pewnych sytuacyj prawnych, a władza administracyjna ma za zadanie (swobodnie) ocenić, czy zachodzą te ustawowe warunki i czy pewien stan faktyczny ustawa przewidziany uznać należy za istniejący. Przykładem jest np. ocena władzy admin., czy działalność pewnego dozwolonego stowarzyszenia jest niebezpieczna dla państwa. Tu już ustawa krępuje wolę władzy admin., bo określa warunki istnienia i działalności tego stowarzyszenia, a władzy admin. pozostawia stwierdzenie, czy określone warunki w danym wypadku zostały dopełnione.

Rozumie się samo przez się, że to ocenienie właśnie jest pozostawione swobodnemu uznaniu władzy. Określiwszy w ten sposób krótko rodzaje swobodnego uznania, zastanowić się wypada zkolei rzeczy nad tem, jakie są podstawy prawne szerokiego stosowania tej instytucji przez władze publiczne administracyjne.

Do podstaw tych należy zaliczyć:

1) Wyraźne upoważnienie ustawowe do stosowania swobodnego uznania przez władzę administracyjną. Mamy tu na myśli te postanowienia jakiejś ustawy, czy rozporządzenia, które wyraźnie uzależniają działanie władzy admin. od jej swobodnego uznania.

W tych wypadkach ustawa używa wyraźnie specjalnych zwrotów, stanowiąc, że np. awans urzędnika zależy „od uznania władzy" i t. p.

2) Dorozumiane upoważnienie ustawowe do stosowania swobodnego uznania. Tu należy zaliczyć te wypadki, w których ustawa, względnie rozporządzenie daje władzy admin. prawo do swobodnego postąpienia, jednak w stylizacji stanu faktycznego nie używa wyraźnie wyrażeń „ocena, „uznanie", czy „swobodne uznanie". — Używa natomiast wyrażeń, z których należy się dorozumieć, że sprawa zależna jest od swobodnego uznania władzy admin. Typowym jest zwrot „władza może", co oznacza, że pewna działalność zależy od woli władzy admin.

3) Ogólnikowa stylizacja ustawy, określająca pewien stan faktyczny. Każda prawie ustawa zawiera całą gamę przepisów niesprecyzowanych wyraźnie i to od najbardziej krępujących władzę do określeń tak ogólnikowych, że stosowanie swobodnego uznania władzy, w braku interpretacji autentycznej, jest nieuniknione.

4) Wreszcie podstawą stosowania swobodnego uznania przez władze admin. są luki w ustawodawstwie, czyli milczenie ustawy. Jednak trzeba pamiętać, że warunkiem wystąpienia władzy admin. przy milczeniu ustawy jest, by władza swą działalnością nie naruszała prawnie chronionych interesów jednostki. Jak z powyższego widać, pole do stosowania swobodnego uznania ma władza olbrzymie, ale istnieją również pewne instytucje prawne, które stanowią pewne granice dla swobodnego uznania władzy administracyjnej.

Przez ograniczenie swobodnego uznania rozumieć należy ogół tych okoliczności, które powodują, że władza przy stosowaniu swobodnego uznania musi poruszać się w pewnych prawnych szrankach. Do nich należy przedewszystkiem ogólny, objektywny porządek prawny. Władza administracyjna poruszając się w granicach swobodnego uznania, nie może czynić nic takiego, coby było sprzeczne z ogólnym porządkiem prawnym, czyli inaczej mówiąc z duchem obowiązującego prawa.

Następnie władza admin. przy wykonywaniu swobodnego uznania, skrępowana jest szczególnemi przepisami prawnemi, które uzależniają stosowanie swobodnego uznania od zachowania pewnych norm postępowania (np. przepisy określające warunki uzyskania nominacji na podstawie których władza admin. może wybierać wśród kandydatów, mających pewne kwalifikacje, ale określenie tych kwalifikacyj zawarte jest w ustawie).

Obok tych dwóch rodzajów prawnych ograniczeń swobodnego uznania władzy admin. rozróżniamy jeszcze pewne faktyczne ograniczenia swobodnego uznania. Ograniczenia te nie polegają na obowiązku prawnym, ale są stworzone przez życie i obwarowane silną sankcją moralną. Zaliczamy do nich przedewszystkiem: a) zwyczaj, tradycję i precedens w administracji, b) opinję publiczną.

Przez zwyczaj w administracji rozumiemy stale jednakowe postępowanie władzy w pewnych sprawach. W ten sposób tworzą się normy zwyczajowe, czyli tradycja admin., która na przyszłość krępuje władzę. Władza chcąc odstąpić w pewnym wypadku od zwyczaju musi przełamać pewną przeszkodę, pewien szkopuł natury moralnej.

Opinja publiczna odgrywa również dużą rolę jako ograniczenie swobodnego uznania władzy administracyjnej. Niejednokrotnie jednak władza z uwagi na interes publiczny musi postępować wbrew opinji publicznej, która jest pojęciem względnem, a więc zmiennem. W każdym jednak razie opinja publiczna, zwłaszcza opinja pewnych kół fachowych ma wielki wpływ na tę swobodę w działaniu władzy admin.

Mimo tak szerokich granic dla swobodnego uznania, obawa nadużycia przez władzę tej instytucji nie jest jednak tak wielka, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało.

Trzeba bowiem stwierdzić, że władza nawet w typowych wypadkach swobodnego uznania, jak np. przy nominacji urzędnika jest jednak skrępowana ustawą w mniejszym lub większym stopniu (np. może wybierać z równoukwalifikowanych, ale określenie kwalifikacyj, jak już wspomniano wyżej, należy do ustawy).

Nie małą gwarancją nieprzekroczenia granic swobodnego uznania przez władze admin. jest również w państwie praworządnem system kontroli orzeczeń władz niższych przez wyższe instancje, które niejednokrotnie prostują i zmieniają zbyt rygorystyczne decyzje władz niższych.

W każdym razie pamiętać należy o tem, że jakkolwiek w myśl ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym sprawy, należące do swobodnego uznania władzy nie podpadają pod kompetencję Trybunału, to jednak **przekroczenie granic swobodnego uznania, naruszające prawnie chronioną sferę indywidualnych interesów jednostki jest zaskarżalne do Najw. Trybunału Administracyjnego,** co ma ogromne znaczenie dla pracownika państwowego, który często jest przedmiotem aktu administracyjnego, należącego do zakresu swobodnego uznania władzy.

Bl. Wl.

238 milj. złotych subskrybowano na Pożyczkę Inwestycyjną.

W dniu 10-go maja ogłoszono oficjalny komunikat stwierdzający, że subskrypcja 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej osiągnęła kwotę ogółem 238.647.400 zł. W tej kwocie zadeklarowano w obligacjach Pożyczki Narodowej 63.842.000 zł. Wobec powyższego kwota gotówkowa Pożyczki, preliminowana na 150 miljonów zł. zgodnie z dotychczasowemi meldunkami, została pokryta z nadwyżką.

Osoby i firmy, które zadeklarowały Pożyczkę, a jednak ze względów technicznych, jak np. subskrypcja zbiorowa, wymiana odcinków Pożyczki Narodowej, przelewy Pożyczki Narodowej i t. d., nie zdołały subskrybować Pożyczki mogą uskutecznić jeszcze dodatkowo wpłatę 1-ej raty do dnia 16-go b. m. włącznie, po porozumieniu się z właściwą placówką subskrypcyjną.

Z życia i z prasy.

INTELIGENT DORABIA SIĘ GROSZA ZA LADĄ SKLEPIKU.

Jedno z pism łódzkich zamieszcza charakterystyczny obrazek, jak zredukowany urzędnik prywatny, dzięki pomysłowości i pracy potrafi zdobyć sobie znośne warunki egzystencji.

Niemal w każdym sklepiku spożywczym lub w mydlarni na widocznem miejscu wisi szyldzik: „Kredytu nie udzielamy". W ten sposób nasi drobni kupcy pragną zabezpieczyć się przed nieuczciwymi a częściej — niezaradnymi dłużnikami.

Toteż byłem niemało zdziwiony, ujrzawszy kiedyś w pewnym sklepiku rewelacyjny szyldzik: „Prosimy korzystać z kredytu u nas".

Za oszkloną ladą krząta się młody, sympatyczny właściciel sklepiku. Nie mogłem sobie odmówić zrobienia małego wywiadu.

— Jakże tu panu idzie interes? — zagadnąłem kupca.

— Dobrze, proszę pana — odrzekł z miłym uśmiechem młody człowiek. — Już czwarty rok prowadzę ten sklep i jakoś, chwała Bogu, narzekać nie mogę.

— Jest pan dobrym fachowcem. Musiał pan pewno przedtem pracować w jakimś większym sklepie?

— Nie, panie szanowny. Skończyłem szkołę handlową i pracowałem parę lat w banku. Niestety, zaczęły się redukcje. Cóż miałem robić? Mieliśmy trochę zaoszczędzonych pieniędzy. Otworzyłem ten sklepik i poszło nam tu odrazu nieźle. Zaczynamy dorabiać się. Pracujemy oboje z żoną ciężko. O szóstej rano już jesteśmy na nogach. Ale pracujemy dla siebie. Jesteśmy niezależni.

— No, a z tym kredytem, — podchodzę ostrożnie do interesującego mnie tematu — przecie wiem, że to najgorsza plaga wszystkich sklepików, te drobne długi, których odebrać nie można.

— Nie taki djabeł straszny... Naturalnie, byle komu na kredyt nie dam. Sporządziłem podług własnego pomysłu formularz deklaracji, którą podpisuje każdy, kto chce korzystać z kredytu u mnie. Dla pewności pobieram jeszcze gwarancyjny weksel do wysokości żądanego kredytu. Pod koniec każdego miesiąca rozsyłam do wszystkich moich dłużników wyciągi z rachunków i zawsze mam pieniadze w obrocie.

— Jeszcze jedno pytanie. Widzę tu sporo konkurencyjnych sklepików. Czy konkurencja panu bardzo dokucza?

— O, nie, proszę pana. To dla mnie nie jest konkurencja. Przeważnie są to ludzie zupełnie nieinteligentni. Pojęcia zielonego nie mają o zasadach handlu. Ja od samego początku trzymam się tej zasady, że daję najlepszy towar po cenach takich samych, jak w śródmieściu. Na tem najlepiej wychodzę.

— Słusznie. Ale konkurenci mogą panu inaczej szkodzić.

— Było i to, panie. Kiedyś stłukli mi szybę wystawową. Byli zdumieni, że jeszcze tego samego dnia towarzystwo asekuracyjne wstawiło mi nową szybę. Nie wiedzieli nawet tego, że szyby okienne można ubezpieczać.

WETERANI POZNAŃSCY WALCZĄ O PRACĘ GŁODÓWKĄ.

Około 250 byłych powstańców wielkopolskich postanowiło rozpocząć głodówkę. Na ostatniem swem zebraniu dali oni upust swym żalom **na brak odpowiedniego traktowania ich w różnych instytucjach, do których zgłaszali się po pracę.** Niedosyć, że są biedni i bezrobotni, że krew swą przelewali na polach bitew — to jeszcze muszą wysłuchiwać rozmaitych docinków i niegrzecznych uwag, raniących ich poczucie własnej godności. Rozgoryczeni powstańcy domagali się przydziału pracy, w przeciwnym bowiem razie będą zmuszeni uciec się do środków zastosowanych przed kilku miesiącami przez weteranów bydgoskich, a więc głodówki.

Po 2 dniach rzeczywiście głodówka została rozpoczęta. Jeden z dzienników poznańskich opisuje przebieg tej głodówki, zamieszczając reportaż z biura Związku Weteranów w Poznaniu, gdzie znajdują się demonstranci.

Przy stołach siedzi 60-ciu bezrobotnych zrezygnowanych ludzi. Przedstawiciela naszego pisma otoczyli i zaczynają mówić. Przykro naprawdę słuchać tych słów skargi.

— Widzi pan — mówi jeden z nich — wszyscy zebrani tu jesteśmy bezrobotni. Nie chcemy jeść za darmo chleba. Chętnie chwycimy się każdej pracy. Ale chodzi nam o **uzyskanie stałego zajęcia**, któreby nam i naszym rodzinom zapewniło choćby najskromniejsze utrzymanie.

Inny dodaje: — Każdy z nas nosi już na sobie ostatnie ubranie, a niech pan popatrzy jak ono wygląda!

— **Jestem od 4 lat bez pracy** — mówi jakiś chudy i wynędzniały człowiek. — **Z mieszkania mnie wyeksmitowano.** Mieszkamy w schronach wojskowych na Górczynie, ciemnych i wiecznie wilgotnych.

— A czy panowie starali się o pracę? — zapytamy.

— Każdy odbył wędrówkę po rozmaitych urzędach. Wszędzie tylko obiecują. Tymczasem rodziny bez chleba. Co mamy robić?

— Przykro nam, że musimy się chwytać tak radykalnych środków, by zwrócić na siebie uwagę.

— Przecież panowie dostają renty — zwracamy uwagę.

— Mnie — mówi jeden — rentę odebrano, a ci z nas, którzy służyli w wojsku pruskiem nie otrzymują jej wcale. Wprawdzie otrzymujemy doryweczą pomoc od Związku i Funduszu Pracy, ale to tylko z okazji świąt.

Wiadomości z kraju.

ROZBUDOWA SIECI DRÓG.

W ciągu obecnego sezonu budowlanego, powołane władze wybudują w Polsce przeszło 400 km. dróg państwowych o ulepszonej nawierzchni, pozatem około 150 km. dróg państwowych na Kresach wschodnich. Drogi będą budowane głównie w promieniu naokoło wielkich miast, jak Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań i Gdynia.

Niebawem rozpocznie się budowę szeregu odcinków w okolicy Łodzi, jak Łódź — Zduńska Wola, Łódź — Stryków, Łódź — Piotrków.

Na terenie Małopolski projektowane są budowy dróg z Krakowa do Katowic, do Myślenic i do Wieliczki.

W okolicy Gdyni prowadzone są roboty przy przedłużeniu szosy od Chylonji w kierunku Pucka. Pozatem są prowadzone roboty na odcinku między Tczewem i Grudziądzem.

Na obszarze województwa Poznańskiego budowany jest odcinek wielkiej szosy Poznań — Września, mający połączyć stolicę Wielkopolski z Warszawą.

Ministerstwo komunikacji kończy rokowania z włoską firmą budowy dróg o wykonanie budowy 260 klm. dróg, w tej liczbie na szlaku Radom-Kielce — Kraków. Budowa jest obliczona na 3 do 4 lat. Ma to być pierwszorzędna asfaltowa droga samochodowa.

Tym razem budowa byłaby wykonana na podstawie kompensacyjnej, to jest wzamian za wywóz do Włoch odpowiedniej ilości produktów przemysłowych.

BĘDZIEMY BUDOWAĆ DREWNIANE SZKOŁY.

P. minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz wydał okólnik w sprawie drewnianych budynków szkolnych dla publicznych szkół powszechnych.

Związki komunalne natrafiają często na wielkie trudności przy wznoszeniu budynków dla szkół powszechnych. Brak budulca, środków finansowych itp. uniemożliwia wznoszenie budowli murowanych. Potrzebie chwili obecnej najlepiej odpowiada budownictwo drewniane. Przemawia za tem zwłaszcza na wsi taniość budulca i łatwość jego sprowadzenia. Łatwo również o rzemieślnika, który potrafi budowę przeprowadzić.

P. minister oświaty nawołuje powołane czynniki do jak najszerszego propagowania budownictwa drewnianego.

KRYZYSOWE SEPARACJE.

W Łodzi zaszedł ostatnio bardzo charakterystyczny fakt, znamienny dla obecnych stosunków ekonomicznych.

W ubezpieczalni społ. otrzymało wymówienie z dniem 1 bm. 129 kobiet mężatek.

Zredukowane urzędniczki, pragnąc utrzymać się na posadach zgłosiły w liczbie 123 podania do zarządu ubezpieczalni, w których oświadczają, że z mężami swymi żyją w separacji, bądź też są rozwódkami i same się utrzymują.

Ponieważ odnośne podania musiały być zaopatrzone w odpowiednie dokumenty, znaczna liczba urzędniczek zgłosiła się do kurji biskupiej o wydanie zaświadczeń o separacji.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

A. R. Wad. Na Fundusz Pracy potrąca się od brutta poborów, t. j. od 92%-owego wymiaru. Potrącenia na F. P. rozpoczęły się od 1-go kwietnia 1933 roku.

I. Kost. N. Sącz. W ogłoszonym Nrze 9 „Jedności" memorjale wyraźnie zaznaczano, że „Anker" ma realizować własne polisy a „Feniks" wszystkie polisy austrjackie, a więc także i „Giseli". Prócz tego należy do „Feniksa" także realizacja polis węgierskich Tow. Ubezpieczeń.

UMOWY O MINIMALNYM CZASIE PRACY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Podczas gdy ustawy ustalają maksymalny czas pracy w każdej gałęzi przemysłu i w każdym zawodzie, zostały zawarte pewne umowy zbiorowe, gwarantujące personelowi stałemu w pewnych przedsiębiorstwach zajęcie o minimalnym czasie pracy. W ten sposób pięć fabryk konserw w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej zawarły ostatnio ze związkiem rzeźnickim umowę, gwarantującą całemu personelowi stałemu 32-godzinny tydzień pracy.

Prosimy o wyrównanie zaległej i bieżącej prenumeraty.

Ceny ogłoszeń

1. strona III łamowa 1 mm. 1 łamowy Zł. —'75	Nadesłane III łamowa 1 mm. 1 łam. Zł. —'40
2. i 3. „ III 1 mm. 1 „ Zł. —'60	Dział ogłoszeń VI łam. zwykły 1 mm. Zł. —'15
W kronice III „ 1 mm. 1 „ Zł. —'50	Drobne ogłoszenia zwykłe za słowo Zł. —'08

Układ tabelaryczny 50% drożej.

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Woj. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. Redaktor odpow.: Dr. J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Fetka.